

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
I ETNICZNYCH
(NR 26)
z dnia 8 listopada 2012 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 26)

8 listopada 2012 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- dyskusja na temat charakteru akcji „Wisła” i jej wpływu na współczesne relacje polsko-ukraińskie;
- podjęcie inicjatywy uchwałodawczej Komisji w sprawie akcji „Wisła”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Małgorzata Omilanowska** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Józef Różański** dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Grażyna Płoszajska** radca ministra w Departamencie Kształcenia Ogólnego i Wychowania Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Paweł Łukasiewicz** doradca ekonomiczny w Departamencie Administracji Publicznej Najwyższej Izby Kontroli, **Łukasz Kamiński** prezes Instytutu Pamięci Narodowej wraz ze współpracownikami, **Adam Siwek** naczelnik Wydziału Krajowego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wraz ze współpracownikami, **Wojciech Prokocki** starosta powiatu bartoszyckiego, **Roman Szewczyk** starosta powiatu koszalińskiego, **Bogdan Wankiewicz** starosta powiatu wałeckiego, dr hab. **Roman Drozd** rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku, dr hab. **Grzegorz Motyka** kierownik Zakładu Dziejów Ziemi Wschodnich Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, dr hab. **Bohdan Halczak** wiceprzewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce, kierownik Zakładu Historii Idei i Ruchów Społecznych Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, dr **Eugeniusz Misiło** dyrektor Archiwum Ukraińskiego, **Piotr Fedusio** właściciel Kancelarii Adwokackiej Piotr Fedusio z siedzibą w Gdyni, **Piotr Tyma** prezes Związku Ukraińców w Polsce wraz ze współpracownikami, **Stefan Hładyk** prezes Zjednoczenia Łemków, **Jan Niewiński** prezes Kresowego Ruchu Patriotycznego wraz ze współpracownikami, **Tadeusz Samborski** prezes Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz stały doradca Komisji dr **Lech Nijakowski**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Beata Machul-Telus** i **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Łukasz Grabarczyk** – legislator z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Witam serdecznie wszystkich posłów przybyłych na to posiedzenie. Witam również posłów, którzy nie są członkami tejże Komisji, ale z racji tematu chętnie przybyli, aby uczestniczyć w tym posiedzeniu. Miło jest mi państwa poinformować, że na posiedzeniu Komisji obecna jest z nami minister kultury i dziedzictwa narodowego, pani Małgorzata Omilanowska. Witam serdecznie panią minister. Witam również serdecznie pana Łukasza Kamińskiego, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. Witam serdecznie, panie prezesie. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji dzisiaj reprezentuje pan dyrektor Józef Różański. Pan minister Karpiński dojdzie prawdopodobnie jeszcze. Witam serdecznie, panie dyrektorze.

Drodzy państwo, w dniu dzisiejszym z racji też i tematów przybyli na nasze posiedzenie eksperci, których chcę powitać. Mianowicie witam serdecznie pana profesora Romana Drozda rektora Akademii Pomorskiej w Słupsku. Witam serdecznie pana profesora Grzegorza Motykę. Witam pana Eugeniusza Misiłę, który właśnie jest autorem naj-

nowszej pozycji książkowej, ostatnio wydanej „Akcja «Wisła» 1947. Dokumenty i materiały”. Myślę, że pan profesor też przyniósł ze sobą przynajmniej jeden egzemplarz, żeby pokazać. Czy może już nie ma? W trakcie? Witam serdecznie również pana mecenasa Piotra Fedusię, który dzisiaj będzie m.in. mówił o aspektach prawnych akcji „Wisła”. Witam serdecznie, panie mecenasie.

Drodzy państwo, jest mi miło poinformować państwa, że dzisiaj na posiedzenie tejże Komisji przybyło kilku starostów z tych powiatów, do których przesiedlono najwięcej mieszkańców w ramach akcji „Wisła”. Witam serdecznie pana starostę bartoszyckiego Wojciecha Prokockiego. Witam serdecznie, panie starosto. Witam pana starostę koszańskiego Romana Szewczyka. Witam serdecznie starostę z Wąlcza, pana Bogdana Wankiewicza.

Drodzy państwo, witam również wszystkich przybyłych na to dzisiejsze posiedzenie, w tym byłych posłów, członków też Komisji. Witam serdecznie pana posła Mirosława Czecha. Witam pana posła Samborskiego. Witam serdecznie prezesa Związku Ukraińców w Polsce, pana Piotra Tymę. Witam szefa Zjednoczenia Łemków, pana Stefana Hładyka. Witam również pana profesora Bohdana Halczaka z Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego. Witam serdecznie, panie profesorze.

Witam serdecznie wszystkich państwa, którzy przybyli na dzisiejsze spotkanie, na dzisiejsze posiedzenie Komisji, bo i temat, który jest przewidziany, rzeczywiście jest interesujący, a wzbudza wiele uwagi i wiele emocji. Drodzy państwo, to właśnie 65 lat temu 28 kwietnia 1947 r. rozpoczęła się akcja „Wisła”, która miała na celu przesiedlenie ludności cywilnej z Polski południowo-wschodniej. Ta operacja trwała do końca lipca, a tak w zasadzie nawet do końca roku 1947. Stąd też w tę rocznicę spotykamy się tutaj na posiedzeniu Komisji, aby porozmawiać o aspektach prawnych, ale też w następstwie porozmawiać o wpływie na współczesne relacje polsko-ukraińskie akcji „Wisła”. Drodzy państwo, akcja „Wisła” miała na celu – o czym twierdzą te dokumenty zebrane w książce pana profesora Misily – doprowadzenie do całkowitej asymilacji ludności ukraińskiej. Podkreślam raz jeszcze, cywilnej ludności ukraińskiej.

Wydaje się, że po 65 latach Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, a na pewno Komisja powinna rozmawiać na tematy trudne i w tym roku, i też – w wyraźny sposób chcę to podkreślić – w roku następnym, kiedy będziemy właśnie obchodzili 70 rocznicę wydarzeń wołyńskich. Z pewnością Sejm nie powinien uciekać od tych problemów. Tym bardziej, że dotyczy to obywateli Rzeczypospolitej. Z tego też względu, drodzy państwo, dzisiaj obecni są eksperci, których zaraz poproszę o zabranie głosu, a jednocześnie chcę państwa poinformować, że po naszej dyskusji podejmiemy próbę przyjęcia wniosku do Sejmu Rzeczypospolitej w formie uchwały, którą państwo mają przed sobą. Pragnę też państwa poinformować, że w 1990 r. Senat Rzeczypospolitej podjął taką uchwałę podobnej treści, potępiającą akcję „Wisła”.

Pragnę też państwa poinformować, że IPN postanowił wszcząć śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznej stanowiącej jednocześnie zbrodnię przeciwko ludności, popełnionej w 1947 r. Panie prezesie, dziękuję bardzo za taką informację. Zdaje się też, że państwo kopię tego postanowienia mają przed sobą.

Wobec tego, żeby nie przedłużać, bo temat z pewnością będzie budził wiele dyskusji i emocje, co raz jeszcze podkreślam, bardzo proszę w tej chwili o zabranie głosu pana profesora Romana Drozda. Panie profesorze, proszę uprzejmie.

Rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku dr hab. Roman Drozd:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, pozwólcie, że zanim przejdę do konkretnego tematu związanego z akcją „Wisła”, kilka słów na temat wydarzeń ją poprzedzających. Otóż w lipcu 1944 r. doszło do podpisania porozumienia między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem sowieckim, dotyczącego nie tylko przejmowania terenów zajętych przez Armię Czerwoną, ale również dotyczącego kwestii przyszłej granicy polsko-radzieckiej. Oczywiście, ustalenie nowej granicy, która mniej więcej przebiegała wzdłuż przyjętej tzw. linii Curzona czy też, mówiąc obrazowo, mniej więcej tak, jak mamy do czynienia w dniu dzisiejszym.

Oznaczało to również kwestię stosunku czy opracowania polityki narodowościowej wobec ludności, która znajdowała się na terytorium państwa polskiego w nowych granicach. We wrześniu 1944 r. dochodzi do podpisania porozumień między PKWN – oczywiście, całkowicie podporządkowanym władzom sowieckim – a republikami radzieckimi na temat – jak to się mówiło – wymiany ludności czy – jak w dokumentach dokładnie zapisano – ewakuacji. Wymiana rozpoczęła się 15 października 1944 r. i właśnie Polskę mieli opuścić Litwini, Białorusini i Ukraińcy, a z kolei do Polski z tych republik radzieckich mieli przybyć Polacy, jak i również ludność żydowska, która do 17 września 1939 r. miała obywatelstwo polskie. W 1945 r. rozpoczęło się z kolei przesiedlenie ludności niemieckiej z tych terenów, które przypadły nowej Polsce.

Te przesiedlenia ludności dały możliwość nowym władzom komunistycznym, które przejmowały władzę w Polsce, do zbudowania Polski bez mniejszości narodowych, czyli do przekształcenia jej w państwo bez mniejszości, w państwo jednolite pod względem narodowościowym. I faktycznie, dokumenty i osoby, które zajmują się polityką narodowościową, wskazują, że taki był cel ówczesnych władz komunistycznych. Mówimy przede wszystkim, że jeśli chodzi o ludność ukraińską, to ludność ukraińska – mimo początkowego przesiedlenia się – już z początkiem roku 1945 zaczęła unikać wyjazdów na Ukrainę radziecką i faktycznie w połowie roku 1945 załamało się to przesiedlenie. Zresztą wynikało to również z faktu zawarcia porozumienia między podziemiem ukraińskim a podziemiem polskim poakowskim, co – oczywiście – tutaj łączyło wzajemny konflikt i to powodowało, że ludność niechętnie wyjeżdżała do Związku Radzieckiego, oczywiście, zdając sobie sprawę z tego, co ją tam czeka. Bo mimo, że obiecywano ludziom, że otrzymają gospodarstwa indywidualne, to było rzeczą wiadomą, że trafiają, oczywiście, do gospodarstw państwowych, sowchozów czy też kołchozów.

Ta niechęć do wyjazdu spowodowała, że polskie władze komunistyczne w porozumieniu z władzami sowieckimi starały się tę ludność przymusić do wyjazdu i takim przykładem zastosowania już bezpośredniego przymusu jest wrzesień roku 1945, kiedy trzy dywizje Ludowego Wojska Polskiego skierowano bezpośrednio do wysiedlania ludności ukraińskiej. Akcja ta, z jednej strony, spowodowała wzrost konfliktu i rozbudowę – myślę, że inni eksperci też na ten temat będą mówić – oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii właśnie w Polsce, ale spowodowała też, że ostatecznie Polskę opuściło niecałe 500 tys. Osób.

Oczywiście, powstał problem. Co zrobić z ludnością ukraińską, która pozostała, która uniknęła wyjazdu? Z dokumentów wynika, że władze terenowe... M.in. Ministerstwo Informacji donosiło też do władz zwierzchnich, że społeczna opinia publiczna domaga się wysiedlenia tej reszty ludności ukraińskiej, która pozostała. Również w kręgach wojskowych pojawiły się poglądy, że pozostałą część ludności należy wysiedlić na ziemię zachodnie i północne Polski, gdzie – cytuję – nawet mówiono wręcz o jej asymilacji. Z początkiem roku 1947 rozpoczęły się przygotowania do nowej akcji wysiedleńczej. Z tym, że prowadzono też rozmowy ze stroną sowiecką, czy zgodziłaby się ona przyjąć pozostałą ludność ukraińską. Te rozmowy zakończyły się niepowodzeniem, bo świadczy o tym chociażby sam fakt akcji „Wisła” i wysiedlenia ludności ukraińskiej na ziemię zachodnie i północne Polski. Ale, według szacunków, według spisów przeprowadzonych przez wojsko, w Polsce na początku 1947 r. przebywało około 20-21 tys. osób narodowości ukraińskiej, czyli to jest ta grupa, która miała pozostać w Polsce, która uniknęła wyjazdu na Ukrainę radziecką. Zaczęły się tworzyć poglądy, co z tą ludnością zrobić. Rozpoczęto przygotowywanie planów do jej wysiedlenia na ziemię zachodnie i północne Polski. I tutaj, oczywiście, historycy też się zastanawiają, czy to wysiedlenie miało się odbyć jesienią roku 1947, czy – tak, jak się to stało – wiosną roku 1947.

Na pewno tym momentem nie tyle, co przełomowym, ile przyspieszającym decyzję o podjęciu wysiedlenia Ukraińców w ramach akcji „Wisła” była śmierć generała Świerczewskiego w Jabłonkach 28 marca 1947 r. Kilkanaście godzin później zbiera się Biuro Polityczne Polskiej Partii Robotniczej, na którym to posiedzeniu podejmuje decyzję, by w ramach akcji represyjnej wobec ludności ukraińskiej, co podkreślam... Nie mówiło się tam o walce z podziemiem ukraińskim, o jego likwidacji, tylko o akcji represyjnej wobec ludności ukraińskiej, decyzji o jej wysiedleniu i osiedleniu w rozproszeniu na zie-

miach zachodnich i północnych. I faktycznie, od tego momentu mamy bardzo szybki – kolokwialnie rzecz ujmując – proces przygotowywania całej akcji. 24 kwietnia 1947 r. Prezydium Urzędu Rady Ministrów podejmuje uchwałę o przeprowadzeniu wysiedlenia ludności ukraińskiej. 28 kwietnia, czyli – jak widzimy – w zasadzie miesiąc po śmierci Świerczewskiego, specjalnie do tego powołana Grupa Operacyjna „Wisła” podejmuje działania na rzecz deportacji, bo tak to należy nazwać, ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnie i północne. Oczywiście, nie będę tutaj omawiał samego procesu przygotowania tej akcji, przebiegu tej akcji i samego osiedlenia.

Oczywiście, po podjęciu decyzji pojawił się właśnie argument, że akcja „Wisła” jest przeprowadzana dlatego, że ludność ukraińska stanowi zaplecze dla ukraińskiego podziemia, że je popiera i w związku z tym, że oddziały UPA mogą działać w oparciu o zaplecze ludności ukraińskiej, a tego dowodem jest również zabójstwo czy – przepraszam – śmierć generała Świerczewskiego, taką akcją należy przeprowadzić, gdyż zagraża ona i ludności polskiej, i integralności terytorialnej państwa polskiego. Taki był oficjalny argument podany na usprawiedliwienie, dlaczego ta akcja została przeprowadzona.

Z analizy dokumentów faktycznie wynika, że akcji „Wisła” jakby przyświecały dwa cele. Jeden doraźny, który też pojawia się w dokumentach, to faktycznie potrzeba likwidacji podziemia ukraińskiego, ale samą tą potrzebą nie można wytłumaczyć akcji. Dlaczego w takim razie akcją wysiedleńczą objęto ludność z terenów, gdzie podziemie ukraińskie nie działało? Chociażby tutaj mogę mówić o terenach zachodniej Łemkowszczyzny. Dlaczego akcją wysiedleńczą objęto osoby lojalne wobec nowej władzy? Mam tutaj na myśli i członków Polskiej Partii Robotniczej, i kombatantów Armii Czerwonej czy Ludowego Wojska Polskiego. Z dokumentów wynika również, że jeśli chodzi o województwo lubelskie, przeprowadzono też wysiedlenie oficerów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i ich rodzin. To by wskazywało na to, że akcja „Wisła” nie miała na celu tylko aspektu militarnego likwidacji podziemia ukraińskiego, ale również ten aspekt perspektywiczny, który przejawia się w dokumentach.

Historycy zajmujący się badaniem polityki narodowościowej są zgodni, że chodziło właśnie o asymilację tejże ludności celem przekształcenia Polski w państwo jednolite, w monolit narodowy. Zresztą w instrukcji z 10 listopada 1947 r., kiedy de facto mamy zakończoną masową deportację ludności ukraińskiej w ramach akcji „Wisła”, mówi się wprost, że zasadniczym celem akcji „Wisła” jest asymilacja nowych osadników w środowisku polskim. Wyraźnie jest to podkreślone. Mówi się nawet, że jeżeli na ziemiach zachodnich znajdzie się element inteligencji, taki należy osiedlać osobno i z dala od osad pozostałych rodzin ukraińskich. Zresztą o tym, że cel akcji „Wisła” wynikał właśnie też z polityki narodowościowej, świadczy także fakt tego typu, że opracowano dokładne zasady osiedlania rodzin ukraińskich w dużym rozproszeniu.

Początkowo rodziny podzielono na kategorie A, B, C pod względem lojalności wobec państwa polskiego. I teraz wybaczą mi państwo kilka szczegółów. Rodziny z kategorią A, B i C nie mogły być osiedlane razem, tylko po jednej rodzinie w danej miejscowości, rodziny z kategorią C do pięciu w danej miejscowości. Odsetek ludności ukraińskiej w danej gromadzie – nie powiecie, a w danej gromadzie – nie mógł przekroczyć 10%. Tutaj widzimy ogromne rozproszenie tej ludności na ziemiach zachodnich i północnych.

Oczywiście, zasady te nie zostały dotrzymane ze względu na liczebność Ukraińców, którzy zostali objęci akcją wysiedleńczą, bo de facto wysiedlono nie 20-21 tys. osób, jak początkowo sądzono, ale właśnie wysiedlono ponad 140 tys. osób. Robiono to nie tylko do końca lipca 1947 r., bo wysiedlenia będą trwały jeszcze później, w następnych miesiącach. Ostatni transport, który był też zaliczany do akcji „Wisła”, przybył dokładnie z Chełma w roku 1952, kiedy wysiedlono 34 rodziny, które samowolnie powróciły do swych gospodarstw i 34 rodziny, które wcześniej nie podlegały wysiedleniu. Niejako przyjmujemy, że to jest ostatni transport z ludnością ukraińską, który przybył na ziemiach zachodnie i północne Polski. Oczywiście, trudno tutaj mówić, aby te wysiedlenia ludności w okresie 1948-1952 motywować walką z podziemiem ukraińskim, które de facto już tutaj nie istniało.

W związku z tym, że rozproszenie ludności było tak wielkie, władze też zabroniły organizowania ludności własnego życia religijnego, własnego życia kulturalnego, życia

narodowego. Zgodnie z tą instrukcją, która mówiła, że celem akcji „Wisła” jest asymilacja osadników z akcji „W”. Zresztą podkreślano, żeby nie nazywać ich Ukraińcami, tylko osadnikami „W” lub z akcji „W”. To, oczywiście, powodowało, że, z jednej strony, ta cała machina propagandowa przedstawiała Ukraińców jako tę ludność, która zagraża Polsce, bowiem zastosowano tutaj wyraźnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej.

Chciałbym podkreślić jedną rzecz. A mianowicie, jeżeli przyjmiemy aspekt typowo militarny, no to faktycznie mamy do czynienia z zastosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej. Dlaczego bowiem wysiedlono osoby, które z podziemiem ukraińskim nie były w ogóle związane, chociażby z racji zamieszkiwanego terenu czy też lojalności wobec państwa polskiego? To jest jedna rzecz. Czyli mamy tutaj jakby usprawiedliwianie zasady odpowiedzialności zbiorowej, na co – mam nadzieję – nie może być w państwie demokratycznym zgody. Jeżeli z kolei przyjmiemy ten aspekt typowo narodowościowy, to jest też uderzenie w całą grupę ludności po to tylko, żeby przekształcić czy zbudować Polskę bez mniejszości narodowych, czyli tak de facto rozwiązać problem narodowościowy w Polsce. To dotyczyło nie tylko ludności ukraińskiej, ale wszystkich grup mniejszościowych zamieszkujących wtedy państwo polskie.

Na zakończenie pozwolę sobie stwierdzić, że od roku 1952 następuje pewne złagodzenie polityki narodowościowej w stosunku w zasadzie do wszystkich grup mniejszościowych w Polsce z wyjątkiem ludności żydowskiej, gdzie z kolei jest ograniczanie jej życia religijnego, kulturalnego i w pewnym sensie także narodowego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Bardzo proszę teraz o zabranie głosu pana profesora Grzegorza Motykę. Jednocześnie prosiłbym panów ekspertów, gdyby mogły być krótsze wypowiedzi z racji tej, że z pewnością jest wiele osób, które chciałyby zabrać głos. Ale pierwszy głos mógł być taki dłuższy.

Rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku dr hab. Roman Drozd:

Nie byłem pouczoney. Przepraszam bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Panie profesorze, proszę uprzejmie.

Kierownik Zakładu Dziejów Ziemi Wschodnich Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk dr hab. Grzegorz Motyka:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, dotykamy dzisiaj problemu, który bardzo często jest dyskutowany w debacie historycznej i nierzadko w sposób burzliwy, kontrowersyjny. Nie chciałbym, także z braku czasu, wygłaszać jakiegoś specjalistycznego referatu. Tym bardziej, że mój przedmówca, profesor Drozd, jak gdyby zwalnia mnie z tego obowiązku, przedstawiając pewną podstawową garść informacji na ten temat.

Chciałbym się skupić na jak najkrótszej odpowiedzi na trzy pytania, które, moim zdaniem, najczęściej w tej debacie się pojawiają. Po pierwsze, czy operacja „Wisła” była absolutnie konieczna do likwidacji UPA? Czy całkowite wysiedlenia ludności cywilnej były koniecznej do likwidacji UPA? Po drugie, czy chodziło tylko o zniszczenie partyzantki, czy też o coś więcej? I wreszcie trzecie pytanie, nie zawsze poruszane, ale zawsze de facto obecne, chociażby w tle. Jak się ma akcja „Wisła” do wcześniejszych rzezi wołyńskiej i rzezi galicyjskiej?

Jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie pierwsze, to bez wątplenia na terenach powojennej Polski, na terenach południowo-wschodniej Polski działało kilkanaście oddziałów UPA i jest poza dyskusją, że obowiązkiem państwa – niezależnie od tego, jakie by ono nie było – było zwalczanie tej partyzantki. Tutaj wszyscy są zgodni, że państwo było zobowiązane do zniszczenia podziemia ukraińskiego.

Problem tylko polega na tym, że jeżeli przyjrzymy się bardzo uważnie postępowaniu ówczesnych władz, to okaże się, że właściwie do początku 1947 r. – wbrew takiej często podkreślanej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej propagandowej wersji o priorytetowości tego zwalczania – zwalczaniu podziemia ukraińskiego poświęcano stosunkowo niewiele miejsca. Na plan pierwszy była wysunięta zawsze kwestia zniszczenia podziemia poakowskiego, podziemia polskiego, wreszcie zniszczenia Polskiego Stronnictwa

Ludowego. Działalność UPA-OUN była z punktu widzenia polskich komunistów kłopotem, ale nie problemem. Uważano, że wysiedlenia ludności ukraińskiej na Ukrainę doprowadzą do samoczynnego wymarcia tego problemu. Widać wyraźnie, że kwestii zwalczania tego podziemia nie poświęcano należytej uwagi. Najbardziej jest to widoczne zimą 1946/1947, kiedy zaistniały warunki, które były wręcz idealne do przeprowadzenia wielkiej operacji przeciwpartyzanckiej. Zawsze wykorzystywali to Sowieci na Ukrainie zachodniej czy na Litwie do prowadzenia takich operacji, natomiast w Polsce przeciwko UPA takiej operacji nie prowadzono, ponieważ wtedy władze były zajęte – w cudzysłowie – kampanią wyborczą do Sejmu, czyli fałszowaniem tych wyników, więc gros sił władzy i Urzędu Bezpieczeństwa skierowano przeciwko polskiemu podziemiu właśnie.

Jeśli zdecydowano się wiosną 1947 r. na całkowite wysiedlenia ludności ukraińskiej, to dlatego, że choć to znowu nie była jedyna metoda do zwalczania i zniszczenia podziemia ukraińskiego, ale to była najłatwiejsza metoda. Wystarczy porównać doświadczenia z tego samego okresu, dotyczące innego problemu – procesu zwalczania podziemia polskiego, które cieszyło się równie silnym poparciem ludności cywilnej, a przecież nie doprowadzono do zniszczenia tego podziemia poprzez całkowite wysiedlenia ludności czy na Ukrainie sowieckiej, czy na Litwie, czy w wielu innych miejscowościach i regionach, gdzie tego typu zniszczenie podziemia nie odbywało się za pomocą całkowitych wysiedleń ludności. W związku z tym podkreślę, że było to najłatwiejsze z punktu widzenia komunistów. Oni jednocześnie nie przejmowali się kwestią, że w ten sposób stosują odpowiedzialność zbiorową, bo tę odpowiedzialność stosowali właściwie codziennie, nagminnie, także wobec obywateli polskich polskiej narodowości. Patrzyli tylko – można powiedzieć – z punktu widzenia technokratycznego. Będzie to najprostsze rozwiązanie. Przypomnę też, że ostatecznie podziemie ukraińskie zostało zniszczone już po samej akcji „Wisła”, już po wysiedleniach i przede wszystkim podstawową rzeczą, która była konieczna do zniszczenia tego podziemia, była stała obecność wojska na tym terenie, czego wcześniej, przed wysiedleniami, w takiej skali, w takim natężeniu nigdy nie było.

Przechodzę teraz do drugiego pytania. Czy chodziło tylko o zniszczenie podziemia? Moim zdaniem, nie. Wydaje mi się, że tego typu operacja, zakrojona na tak szeroką skalę, nawet z tego technokratycznego punktu widzenia nie ma sensu, gdyby chodziło tylko o zniszczenie partyzantki. Gdyby tak było w istocie, to komuniści zdecydowaliby się na tego typu wysiedlenia, ale znacznie bardziej ograniczone – w tych regionach, gdzie ta partyzantka rzeczywiście była silna. Pan profesor Drozd już o tym wspominał. W Beskidzie Niskim Łemkowie UPA de facto nie popierali. Tam podziemie ukraińskie było słabe. Naprawdę, tam wysiedlenia nie były potrzebne.

Co więcej, kiedy uważnie się wczytujemy w korespondencję dotyczącą wysiedleń, a także tego, co było później, to widać wyraźnie, że chce się wysiedlić wszystkich, którzy mają korzenie ukraińskie albo w ogóle przeszkadzają po prostu władzy. Proszę pamiętać, że w czasie akcji „Wisła” wysiedlano także Polaków z tego terenu, a zapędy UB były jeszcze większe. Sam widziałem dokument, z którego wynikało, że w lutym 1947 r. urzędnicy UB proponowali, aby wysiedlić 7 tys. mieszkańców Urzędowa na Lubelszczyźnie, ponieważ uważano, że to miasteczko tak przesiąkło poakowskim podziemiem, że właściwie najlepiej byłoby wysiedlić ich wszystkich na Mazury. We wrześniu 1947 r., a więc już po zakończeniu akcji „Wisła”, w dokumentacji, która jest znana, kiedy planowano przesiedlenie kolejnych kilku tysięcy osób, władze nawet nie ukrywają, że chodzi o ludzi absolutnie lojalnych. Dlatego w instrukcjach, które przesyłają, wyraźnie piszą: „Proszę pamiętać, że to są nasi ludzie. Muszą wyjechać przymusowo, ale nie pod lufą karabinu. Jeżeli opóźnią się zbiory, proszę dać im czas, żeby mogli te zbiory spokojnie zebrać. To są nasi ludzie. Oni są oddani władzy. Nie chcemy ich zrazić. Chcemy ich tylko wysiedlić.”

Wydaje mi się, że teza, że chodziło o wynarodowienie mniejszości ukraińskiej, w tym momencie jest najbardziej prawdopodobna. Decyzja taka zapadła w momencie, kiedy władze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej na początku 1947 r. czy na przełomie lat 1946 i 1947 odmówiły dalszego przyjmowania Ukraińców na swoje terytorium. To tym samym oznaczało i nie trzeba było tego pisać wprost: „Panowie, to jest już wasz problem. My nie rościmy sobie do tych ludzi żadnych praw”. To oznaczało, że polscy

komuniści mogą rozpocząć proces polonizacji tej mniejszości. Dlatego – powtórzę – te wysiedlenia były tak szerokie, tak dogłębne, obejmujące ludzi nie tylko na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej, ale odpowiedzialności zbiorowej, gdzie podstawowym kryterium była już czysta przynależność narodowa, bo nawet – powtórzę – w tych rejonach, gdzie UPA czy podziemia ukraińskiego nie było, to kryterium było wiążące.

I ostatnia rzecz, już bardzo krótko mówiąc. Jak się ma kwestia wysiedleń ludności ukraińskiej do rzezi wołyńskiej? Przez wiele lat w PRL starano się przedstawić taki ciąg przyczynowo-skutkowy, z którego wynikało, że: „Oto coś nacjonałiści ukraińscy rozpoczęli na Wołyniu i my, władza ludowa, władza komunistyczna, szczęśliwie ten problem wreszcie zamknęliśmy. To, czego się nie udało rozwiązać II Rzeczypospolitej, my w 1947 r. ostatecznie rozwiązaliśmy”. Przez wiele lat starano się przekonać społeczeństwo, że akcja „Wisła”, że w ogóle zniszczenie podziemia były ogromnym sukcesem władzy ludowej.

Gdy spojrzymy jednak na proces podejmowania ówczesnych decyzji, to widać wyraźnie, że kwestia rzezi wołyńskiej nie miała na ówczesnych komunistów żadnego wpływu. Dla nich ona po prostu nie istniała. Dla nich było ważne tu i teraz. Fakt, że tu jest jakiś kłopot na tym terenie oraz świadomość, że tej mniejszości ukraińskiej, jeżeli się pozostawi ją na tym miejscu, trzeba dać pewną swobodę kulturalną, zapewnić pewne prawa językowe, czego polscy komuniści nie chcieli w 1947 r. dawać, sprawiały, że to skłaniało ich do wysiedleń. Kwestia rzezi wołyńskiej była dla nich nieistotna. Była co najwyżej ważna tylko dla wykorzystania propagandowego.

Dzisiaj ta relacja często jest wyrażana w taki sposób, że wiele osób werbalizuje obawę, że potępiając akcję „Wisła”, tym samym stawiamy znak równości pomiędzy wysiedleniami i rzezią wołyńską albo przynajmniej mówimy, że w jakiś sposób umniejszamy cierpienia Polaków na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Nie lekceważyłbym takich obaw, ale nie ukrywam, że ich nie podzielam. Dla mnie nazwanie rzezi wołyńskiej ludobójczą czystką etniczną, a akcji „Wisła” co najmniej nieuprawnionym zastosowaniem zbiorowej odpowiedzialności i jednocześnie zbrodnią komunistyczną w rozumieniu ustawy o IPN nie jest postawieniem znaku równości pomiędzy tymi wydarzeniami. Te wydarzenia mają – co wynika nawet z tego krótkiego opisu, który przedstawiłem państwu – inną klasyfikację prawną. Dla mnie nazwanie akcji „Wisła” właśnie zbrodnią jest po prostu nazwaniem innego zła złem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę teraz o zabranie głosu pana profesora Eugeniusza Misioła. Proszę, proszę.

Dyrektor Archiwum Ukraińskiego dr Eugeniusz Misioł :

Dziękuję bardzo. Chciałbym wyjaśnić, że – oczywiście – nie jestem profesorem

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzisiaj tak.

Dyrektor Archiwum Ukraińskiego dr Eugeniusz Misioł :

Ale dziękuję. Może kiedyś dostąpię tego zaszczytu. Proszę państwa, ponieważ przedmówcy, moi koledzy mówili już o genezie, o pewnych niuansach akcji „Wisła”, ograniczę się do informacji na temat akcji „Wisła” w kontekście dokumentów i dostępności tych dokumentów, czy to ze zbiorów IPN, czy też z innych archiwów polskich, z którymi miałem do czynienia przez ostatnie kilkanaście lat, gromadząc materiały do swoich książek. Pierwsze wydanie mojej książki o akcji „Wisła” ukazało się w 1993 r., więc minęło już jedno pokolenie od tamtego czasu i uznałem, że w momencie, kiedy otworzyły się podwoje archiwów IPN, najwyższy czas, żeby uzupełnić te wcześniejsze ustalenia i badania o nowe dokumenty, wówczas niedostępne dla wszystkich historyków w Polsce, bez względu na – powiedziałbym – często tutaj przypisywany podział narodowościowy czy też inny.

Chciałbym podkreślić, że dzisiaj nie ma problemu z dostępem do dokumentów dotyczących akcji „Wisła”. Wszystkie dokumenty, które jeszcze w tamtych czasach, kiedy zaczynałem gromadzić materiały, w końcu lat 80. XX w., były tajne czy opatry-

wane klauzulami „udostępniać wyłącznie za zgodą szefa archiwum wojskowego”, dzisiaj są dostępne, odtajnione. Kwestią pierwszorzędną są, oczywiście, czas i możliwości finansowe badacza, który spotyka się przede wszystkim z ogromem dokumentów. Trzeba dokonywać ich selekcji, a przede wszystkim wykonywać kopie. To jest problem numer jeden dzisiaj.

Powiedziałbym, że problemem znacznie ważniejszym jest ocena tego, co zdołały zgromadzić instytucje, które w jakiś sposób były odpowiedzialne za przygotowanie i przeprowadzenie akcji „Wisła”, jak też realizację polityki narodowościowej po jej zakończeniu. Oczywiście, dokumentów jest masa. Postanowiłem do swojej ostatniej publikacji wybrać to, co najistotniejsze. Każda z nich jest w jakimś sensie subiektywna, ale muszę powiedzieć i chciałbym to podkreślić, a przede wszystkim w jakiś sposób dać odpór tym, którzy twierdzą, że taka instytucja jak IPN jest niepotrzebna, że gdyby nie pomoc – młodych szczególnie – pracowników, archiwistów IPN – i tutaj, korzystając z okazji obecności pana prezesa, chcę to podkreślić – to powstanie tej książki, bez względu na jej ocenę ostateczną ze strony historyków polskich czy ukraińskich, byłoby niemożliwe. Pozwoliłem sobie na końcu zamieścić podziękowanie dyrekcji oraz archiwistom IPN w Warszawie, w Krakowie, w Rzeszowie i innych oddziałów, w których prowadziłem badania, podkreślając, że bez ich życzliwej i perfekcyjnej pracy odnalezienie i opublikowanie tych dokumentów byłoby nierealne. „Wszyscy dowiedliście, że problematyką badania stosunków polsko-ukraińskich, nawet tych najtragiczniejszych i najboleśniejszych, można zajmować się bez uprzedzeń, w sposób naukowy i profesjonalny. Dziękuję wam w imieniu własnym i Ukraińców z pokolenia akcji «Wisła».” To jest moja ocena instytucji, która w tej chwili gromadzi i przechowuje wszystkie – można by powiedzieć – najważniejsze dokumenty dotyczące akcji „Wisła”, przede wszystkim dokumenty Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które od momentu rozpoczęcia operacji odpowiadało już za nadzór, za realizację, a przede wszystkim za represje stosowane wobec Ukraińców. Tutaj mamy przede wszystkim na myśli obóz koncentracyjny w Jaworznie.

W świetle dokumentów, które zgromadziłem, nie ma wątpliwości co do tego, kto był odpowiedzialny personalnie, jak też – powiedziałbym – politycznie i prawnie za podjęcie decyzji o wysiedleniu Ukraińców. Decyzja BP KC PPR, o której profesor Drozd wspominał, podjęta nazajutrz po śmierci generała Świerczewskiego, czyli 29 marca 1947 r., została przyjęta w chwili, kiedy nie było wiadomo, kto jest sprawcą zabójstwa Świerczewskiego. To nie ulega dzisiaj, w świetle dokumentów odnalezionych i publikowanych, najmniejszej wątpliwości.

Wszystkie trzy komisje powołane przez sztab generalny, Państwową Komisję Bezpieczeństwa i zarząd informacji skłaniały się nawet ku tezie, iż organizatorem i wykonawcą zamachu na Świerczewskiego było podziemie polskie, z wyraźną nawet sugestią, żeby nie sugerować się tym, iż zamach miał miejsce w Bieszczadach, co by – oczywiście – wskazywało i obciążało odpowiedzialnością podziemie ukraińskie. To jest kwestia w tej chwili numer jeden, czyli rząd, a wcześniej Biuro Polityczne ukryły przed społeczeństwem polskim – pomimo, oczywiście, rozpętania kampanii antyukraińskiej – że śmierć Świerczewskiego była pretekstem, ponieważ nie byli znani sprawcy, a po drugie, przygotowania do wysiedlenia Ukraińców trwały już co najmniej od trzech miesięcy. Oczywiście, do przeprowadzenia akcji czy podjęcia takiej decyzji śmierć Świerczewskiego nie była konieczna, ale w momencie, kiedy ona – można powiedzieć – zaistniała, wykorzystano ją z całą bezwzględnością. To jest jedna z istotnych rzeczy.

Druga rzecz jest taka, że w świetle dokumentów w procesie przygotowań do operacji nie kierowano się siłą i liczebnością podziemia ukraińskiego. Oczywiście, podziemie ukraińskie było istotnym elementem, głównym pretekstem do tego, żeby dokonać – można też takiego słowa użyć, cytując dokumenty – wojskowej czystki czy ostatecznego rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce. Tutaj cytuję pierwszy z dokumentów podstawowych, tj. projekt operacji „Wschód”, a potem „Wisła”, którego pierwsze zdanie właśnie brzmi: „Rozwiązać ostatecznie problem ukraiński w Polsce”. Głównym kryterium w przygotowaniach czy to sztabu generalnego, PKB, czy to MPB była ludność. Przy doborze sił, kalkulacji jednostek wojskowych, które miały przeprowadzić operację

„Wisła”, kierowano się przede wszystkim liczebnością ludności ukraińskiej zamieszkałej w pierwszym rejonie przewidzianym do deportacji.

Natomiast aspekt wojskowy nie miał żadnego znaczenia. Co więcej, w pierwszych dokumentach przygotowanych przez PKB, a konkretnie przez generała Mossora, np. w dokumencie liczącym kilkanaście stron i około ośmiu załączników, kwestii wojskowej, kwestii UPA poświęca się dwa, trzy zdania. Znacznie więcej uwagi poświęca się np. kwestii wylapania ukraińskiej inteligencji i duchownych. To jest druga rzecz.

Trzecia rzecz to uzgodnienia, czyli odpowiedzialność państwa polskiego za przeprowadzenie operacji „Wisła” w świetle dotychczasowych ustaleń, które sugerują, że taką decydującą rolę odegrała Moskwa. Muszę powiedzieć, że dołożyłem wszelkich starań, żeby odnaleźć jakikolwiek dokument potwierdzający tę rolę Moskwy, czyli to, że decyzja przyszła ze Związku Radzieckiego, z Moskwy, od Stalina czy kogokolwiek. Publikuję tutaj depeszę ambasadora sowieckiego w Warszawie. Publikuję korespondencję wiceministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Manuilem, z której wynika, że informacja o przeprowadzeniu akcji „Wisła” – o jej zamiarze, o wysiedleniu i o metodach – przyszła z Warszawy. Co więcej, udało mi się odnaleźć ówczesnego attaché wojskowego przy ambasadzie polskiej, pułkownika Juliusza Bardacha, później znanego prawnika, który złożył relację naświetlającą kulisy przekazywania głównych dokumentów strony polskiej, w jego przypadku – dla ministra obrony narodowej marszałka Bułganina, z informacją o zamiarze wysiedlenia Ukraińców.

Uwzględnić trzeba, oczywiście, fakt, że wszystkich dokumentów nie znamy, a przede wszystkim nie dotarliśmy do wszystkich dokumentów z archiwów sowieckich pomimo tego, iż do Moskwy wyjeżdżało kilka ekspedycji polskich historyków, które w czasach tzw. pieriestrojki poszukiwały dokumentów nie tylko dotyczących represji na obywatelach polskich i podziemi polskim, ale również dokumentów dotyczących akcji „Wisła”. Te poszukiwania zakończyły się niepowodzeniem.

W świetle dotychczasowych ustaleń powiedziałbym, nie ma żadnego istotnego dokumentu wskazującego czy potwierdzającego, że decyzja o wysiedleniu Ukraińców i przeprowadzeniu akcji „Wisła” nie zapadła w Polsce. Moim zdaniem, w mojej ocenie, była to decyzja suwerenna, podjęta przez BP KC PPR.

Bardzo istotną częścią dokumentacji związanej z akcją „Wisła” jest dokumentacja dotycząca represji. Mam tu na myśli obóz w Jaworznie, który w publikacjach nazywam obozem koncentracyjnym, cytując też dokumenty wojskowe. To jest słownictwo używane w dokumentach wojskowych Grupy Operacyjnej „Wisła” czy poszczególnych dywizji, które posługują się terminem „zsyłać Ukraińców powracających z wysiedlenia” – którzy powracają czy podejmują próbę powrotu do poprzedniego miejsca zamieszkania – „aresztować i wysłać do obozu koncentracyjnego”. To jest terminologia używana przez ówczesne władze i wojsko wobec ludności cywilnej.

Udało się odnaleźć pełną dokumentację obozu, czyli księgi obozowe. Po wielu latach odnalazłem je w Olsztynie, potem zostały przekazane do Katowic i w tej chwili się znajdują w oddziale IPN w Katowicach. Udało się odnaleźć dokumentację dotyczącą osób skazanych. Część z osób więzionych – ponad 500 na około 4 tys. Ukraińców – została skierowana pod sąd do Krakowa, gdzie ci ludzie byli sądzeni i skazywani.

Nie udało się odnaleźć dokumentacji specjalnej grupy śledczej MBP, która została na polecenie Biura Politycznego wysłana do Jaworzna i która prowadziła brutalne przesłuchiwanie każdego więzionego tam Ukraińca. Podkreślę, że w tej liczbie znajdowało się ponad 800 kobiet i ponad 100 dzieci, jak również – można powiedzieć – ówczesna elita ukraińska, nieliczna już, czyli duchowni, lekarze, nauczyciele. Tutaj zwracam się do pana prezesa IPN. Myślę, że uda się odnaleźć dokumentację tej grupy śledczej. Tym bardziej, że jej szef, do niedawna żyjący, podporucznik Józef Bik *vel* Bukar był odpowiedzialny również za śmierć i represje stosowane wobec członków podziemia polskiego. Myślę, że to jest też taki element wspólny, który łączy tragiczny los ukraińskiej ludności cywilnej i tragiczny los Polaków i Ślązaków – trzeba powiedzieć – więzionych w tym obozie, a później młodocianych więźniów, żołnierzy AK, którzy trafiali do Jaworzna, już po zwolnieniu stamtąd Ukraińców, po to, żeby pracą odpokutować za swoją działalność niepodległościową.

Jest znana już i opracowana pełna dokumentacja Ukraińców skazanych na karę śmierci i pozostałe wyroki wydane przez wojskowy sąd grupy operacyjnej. To są 173 osoby. W większości, wszyscy zostali straceni. Na mocy specjalnej instrukcji prokuratora naczelnego Wojska Polskiego część z nich rozstrzelano już tego samego dnia. Była to tajna instrukcja, napisana odręcznie, polecająca właśnie wykonywanie natychmiastowych wyroków na Ukraińcach, pozbawiając ich w ten sposób elementarnego prawa do korzystania z prawa łaski. Jest znana, oczywiście, dokumentacja wszystkich pozostałych sądów. Część z nich IPN już opracował. Nazwiska osób skazanych są dostępne w bazie IPN, również łącznie z aktami śledczymi, które w tej chwili są wykorzystywane przez rodziny ubiegające się o ewentualnie pośmiertną rehabilitację.

W tym kontekście trzeba powiedzieć, że Ukraińcy, ofiary represji stalinowskich – tutaj mam na myśli osoby więzione w Jaworznie, osoby skazane przez wojskowe sądy czy to GO „Wisła”, czy Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie, Krakowie, Lublinie, Warszawie, Olsztynie, Szczecinie, Koszalinie – są jedyną kategorią obywateli Rzeczypospolitej, którzy są pozbawieni prawa do rewizji tych wyroków. Pomijam ich zasadność, ale na mocy ustawodawstwa przyjętego już po 1989 r. żaden z Ukraińców skazanych czy za przynależność, czy za współpracę, czy za udzielanie pomocy UPA, czy też w związku z akcją „Wisła” nie ma dzisiaj prawnej możliwości ubiegania się już nie tylko o rewizję wyroku, uchylenie wyroku, ale w sensie jakichkolwiek procedur w związku z tym, że nie przewiduje tego ustawa z 1991 r. o uznaniu za nieważne wyroków sądów wydanych w związku z działalnością na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Tak, już kończę, bo czas goni.

Chciałbym podkreślić jeszcze, że jest cała grupa dokumentów, która ukazuje politykę państwa polskiego po akcji „Wisła”, czyli te dokumenty, które rzeczywiście podkreślają, jakie były intencje władz ówczesnych, wysiedlających Ukraińców. Że ich głównym celem nie było zwalczanie UPA, tylko, tak naprawdę, asymilacja, wynarodowienie tej ludności, doprowadzenie do tego, żeby oni się spolonizowali. Oczywiście, temu miał służyć m.in. zakaz powrotów, który był konsekwentnie i w sposób radykalny egzekwowany przez ówczesne władze. Na podstawie tajnej dyrektywy, rozkazu generała Mossora dowódcy GO „Wisła”, każdy Ukrainiec powracający do poprzedniego miejsca zamieszkania był aresztowany i wysyłany do obozu w Jaworznie. Wszyscy, którzy wracali już po 1949 r., byli ponownie wysiedlani i poddawani represjom policyjnym. Oczywiście, koronnym takim momentem jest dekret z 1949 r., który miał na celu prawne usankcjonowanie akcji „Wisła”, de facto uniemożliwiając powrót do poprzedniego miejsca zamieszkania, użytkowanie i odzyskanie ziemi, odzyskanie domów, z których tę ludność wysiedlono.

Myślę, że jednym z takich ostatnich, najistotniejszych i ujawnionych w trakcie ostatnich badań dokumentów jest zamysł, który został zrealizowany. To jest centralna kartoteka Ukraińców w wieku powyżej 14 lat, w której zarejestrowano, do której zapisano całą ludność wysiedloną w czasie akcji „Wisła”. Taka centralna kartoteka znajdowała się w III Departamencie MBP oraz w wojewódzkich i powiatowych urzędach bezpieczeństwa na miejscu nowego osiedlenia i na miejscu poprzedniego zamieszkania. Myślę, że dobrze by było zwrócić się z zapytaniem do pana prezesa IPN, czy są jakieś ślady wskazujące na zniszczenie tej kartoteki, czy też jej losy. Do kiedy ona istniała, prawda? Czy Ukraińcy, którzy byli zarejestrowani w tej kartotece, a było to – powiedziałbym – ponad 100 tys. osób, mogą dzisiaj poznać prawdę, jaki jest los tej wiedzy zgromadzonej przez ówczesne organa bezpieczeństwa?

O kontekście prawnym nie będę mówił, bo tutaj już kolega to powie. Dziękuję serdecznie i jeszcze raz panu prezesowi i pracownikom IPN za udostępnienie dokumentów.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo i właśnie poproszę teraz pana mecenasa Piotra Fedusią, żeby zwrócił uwagę na aspekty prawne. Panie mecenasie, proszę uprzejmie.

Właściciel Kancelarii Adwokackiej Piotr Fedusio z siedzibą w Gdyni Piotr Fedusio:

Dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałbym się w tym miejscu odnieść z racji wykonywanego zawodu i postawionego przede mną zadania do jednej kwestii – do kwestii prawnokarnej oceny akcji „Wisła”, a ściślej, samego procesu decyzyjnego akcji

„Wisła”, czyli decyzji ówczesnych władz państwa komunistycznego o jej przeprowadzeniu. Nie chodzi mi tutaj o to, by kwestionować ówczesny porządek prawny i stan prawny *en bloc*, w całości, a takie zakusy istniały, choć nie u mnie, bo tego typu czynności sprządzają całą dyskusję na ślepy tor i do niczego nie prowadzą. Stanu prawnego ówczesnego, z 1947 r., to i sądy nie kwestionują, i państwo polskie nie uchyliło *en bloc* w całości przepisów ówczesnie obowiązujących.

Natomiast przy ocenie prawnokarnej chodzi tutaj o to, czy ta decyzja o przeprowadzeniu akcji „Wisła” była zgodna z ówczesnym prawem, a ściślej, czy została podjęta przez organ uprawniony. Czy istniały podstawy prawne do powołania tego organu, do określenia jego składu? Jakiego ten organ miał kompetencje? Czy te decyzje mieściły się w zakresie jego kompetencji? Bo jeśli odpowiemy na te pytania, to będziemy wówczas w stanie stwierdzić, czy miało miejsce naruszenie prawa i czy doszło do popełnienia przestępstwa, a w konsekwencji, czy doszło do popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości, zbrodni komunistycznej w rozumieniu ustawy o IPN.

W mojej ocenie, mogłyby tu wchodzić w grę przynajmniej dwa przestępstwa. Pierwsze to jest przestępstwo nadużycia władzy, czyli przekroczenie uprawnień. Drugie to przestępstwo stosowania przemocy i groźby bezprawnej w celu zmuszenia ludności ukraińskiej do określonego zachowania, tj. do opuszczenia swych domostw i miejsc zamieszkania.

Wskazuje się, przynajmniej w literaturze historycznej, iż podstawą do przeprowadzenia deportacji była, po pierwsze, uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej z 29 marca 1947 r. i z kwietnia 1947 r., gdzie mowa jest o tym, by „w ramach akcji represyjnej przesiedlić ludność ukraińską” i mówi się o przymusowym wysiedleniu. W konsekwencji na polecenie KC PPR Prezydium Rady Ministrów 24 kwietnia 1947 r. podejmuje uchwałę o przeprowadzeniu akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej. Wiemy, kto podjął te decyzje o przesiedleniu.

W tym kontekście należałoby ustalić, czy BP KC PPR – jeżeli stało się to z inicjatywy jego członków, a PPR miała wpływ na ówczesną politykę władz – czy to Biuro Polityczne miało takie kompetencje. I tutaj chciałbym wskazać, iż KC PPR nie był organem konstytucyjnym. Nie był to organ władzy. To organ *stricte* partyjny – tak, jak dzisiaj organ każdej innej partii, która funkcjonuje w obecnym porządku prawnym. Natomiast biuro partyjne miało wpływ na to, co robią organy władzy państwowej. Zachowanie jego członków należałoby i można by rozpatrywać w kategoriach sprawstwa polecającego i sprawstwa kierowniczego, bo przestępstwo popełnia nie tylko ten, kto je wykonuje, ale też ten, kto je poleca i nim kieruje.

Natomiast jeżeli chodzi o uchwałę Prezydium Rady Ministrów, to wchodziłoby tutaj w grę przestępstwo przekroczenia władzy. Kodeks karny z 1932 r. stanowi, że urzędnik, który przekracza swą władzę lub nie dopełni obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego. Mamy odpowiednik w dzisiejszym k.k. Śp. pan profesor Juliusz Makarewicz, który jest twórcą k.k. z 1932 r., napisał w ten sposób: „Urzędnik przekracza swą władzę w rozumieniu tego przepisu, gdy wychodzi poza dozwolone przepisami lub wyznaczone istotą urzędowania granice”.

I trzeba by odpowiedzieć na pytanie o to, czy PRM i KC PPR miały kompetencje do podjęcia takiej uchwały. W świetle moich ustaleń, opartych na dokumentach opublikowanych również przez siedzących tutaj – jeszcze nie profesora – pana Misiłę i pana Motykę, jak też wynikających z literatury z zakresu ustroju państwa polskiego, okazuje się, iż taki organ i o takim składzie, jak PRM... No nie było aktu prawnego, który by powoływał do życia ten organ – o takim składzie i o takich kompetencjach. W związku z tym ciało to i osoby wchodzące w skład tego organu kolegialnego wyszły poza zakres swoich kompetencji. One ich w ogóle nie miały. Nie mogły podjąć decyzji, a pomimo tego, na podstawie tej decyzji, przesiedlenia dokonano. Osoby te były funkcjonariuszami państwa komunistycznego i ich zachowanie, w mojej ocenie, wyczerpuje znamiona przestępstwa przekroczenia uprawnień czy – jak to kiedyś mówiono – nadużycia władzy.

Druga rzecz. W uchwałach tych i w dokumentach je poprzedzających, jak też i następujących wynika z założenia, jaki charakter mają mieć te przesiedlenia, wysiedlenia, deportacje. Mowa jest tam ciągle o przymusowym wysiedleniu. W ówczesnie obowiązującym

porządku prawnym, również w k.k. z 1932 r., który obowiązywał w 1947 r., mowa jest o tym, iż „kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do określonego działania”... No i mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy ludność jest zmuszana do opuszczenia swych domostw czy to przemocą, czy groźbą bezprawną. Ta bezprawność wynika z tego, iż działania te, przymuszające, zmuszające do zmiany miejsca zamieszkania, były oparte na uchwale Komitetu Centralnego partii oraz PRM, czyli organów, które nie miały w zakresie swoich kompetencji prawa do podejmowania tego typu decyzji.

Na koniec chciałbym jeszcze wskazać na to, iż na pewno ta ocena prawno-karna jest trudna, ale musi być wolna od emocji. Jej należy się podjąć i doprowadzić do końca, ponieważ z uzyskanych przeze mnie informacji, przynajmniej tych, które znajdują się na stronach IPN prowadzonych przez pion prokuratorski, wynika, iż tam dostrzega się znamiona przestępstwa w zachowaniach funkcjonariuszy państwa radzieckiego, gdy dochodzi do przesiedleń, wysiedleń ludności polskiej na Ukrainie. Mówię o czasach wojny i po wojnie na terenie państwa polskiego, gdzie mamy bardzo zbliżone stany faktyczne. Tam dostrzega się bezprawność i przekroczenie uprawnień, natomiast w tej sytuacji, w przypadku akcji „Wisła”, jest to trudne do uchwycenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie mecenasie. Drodzy państwo, rozpoczynamy dyskusję. W tej dyskusji można też – jak rozumiem – zadawać pytania obecnym na posiedzeniu gościom, w tym ekspertom. Są do naszej dyspozycji.

Drodzy państwo, najpierw pozwolę sobie na początek tej dyskusji zaprezentować państwu projekt uchwały Sejmu, do czego mielibyśmy zmierzać w sprawie akcji „Wisła”.

„65 lat temu przeprowadzono w Polsce akcję «Wisła». Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej i rozproszono na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wysiedlono tysiące niewinnych osób narodowości ukraińskiej, jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności, w tym część Łemków.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że akcja «Wisła» była naruszeniem podstawowych praw człowieka. W jej czasie zastosowano właściwą dla systemów totalitarnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej, która nigdy nie może być podstawą polityki demokratycznego państwa.

Na szczególne potępienie zasługuje osadzanie blisko 4 tys. wysiedlonych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie – często bez żadnych dowodów winy, w oparciu jedynie o kryterium narodowe. W obozie panowały niezwykle ciężkie warunki, osadzonych poddawano torturom.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję «Wisła», jednocześnie wyrażając nadzieję, że proces pojednania między naszymi narodami będzie postępował, a bolesna historia będzie przestrogą przed łamaniem praw człowieka na świecie.”

Na drugiej stronie jest też uzasadnienie, które odzwierciedla to, co przed chwilą powiedzieli nam eksperci. Pozwolę sobie ostatni akapit tego uzasadnienia państwu przedstawić.

„Rzeczpospolita Polska wspiera dziś zachowanie i rozwój tożsamości narodowej mniejszości narodowych i grup etnicznych. Chroni ich dziedzictwo kulturowe oraz wspiera upamiętnianie osób i wydarzeń ważnych dla wspólnot mniejszościowych. Senat RP w swojej uchwale z dnia 3 sierpnia 1990 r. potępił akcję «Wisła», dlatego szczególnie ważne jest oficjalne potępienie akcji «Wisła» również przez Sejm RP.”

Szanowni państwo, jako pierwszy w dyskusji głos zabierze pan profesor Bohdan Halczak z Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce. Proszę uprzejmie, panie profesorze.

Wiceprzewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce, kierownik Zakładu Historii Idei i Ruchów Społecznych Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego dr hab. Bohdan Halczak:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Prosiłbym bardzo o niedługie wypowiedzi, bo sytuacja wyniknie taka, jak z poprzednim posiedzeniem innej komisji, że ktoś kolejny wejdzie i każe nam opuścić tę salę. Proszę.

Wiceprzewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce dr hab. Bohdan Halczak:

Postaram się. Proszę państwa, chciałem podkreślić, że akcja „Wisła” była jedną z wielu czystek etnicznych, które miały miejsce po II wojnie światowej w Europie. Taką czystką etniczną była też akcja depolonizacji Ukrainy przeprowadzona przez ukraińskich komunistów oraz Organizację Ukraińskich Nacjonalistów. Tutaj ukraińskich komunistów stawiam na pierwszym miejscu, bo, moim zdaniem, ich rola była większa. Niemniej jednak akcja „Wisła” była trochę nietypowa. Dlaczego? Te czystki etniczne najczęściej miały charakter dosyć dziki, żywiołowy. One były przeprowadzane na podstawie jakichś rozkazów ustnych. Mało jest stosunkowo dokumentów. Natomiast akcja „Wisła” była przeprowadzana przy pomocy bogatej dokumentacji, więc rzeczywiście to jest wyjątkowa sytuacja. Ta dokumentacja dotycząca akcji „Wisła” jest niesłychanie bogata i ona jest stopniowo gromadzona, prawda?

Proszę państwa, chciałem podkreślić to, o czym już mówili moi poprzednicy, że w świetle tej dokumentacji akcji „Wisła” się po prostu obronić nie da. Chociaż współcześnie w Polsce występują tendencje do obrony tejże akcji, to właściwie nie wiadomo, jak jej bronić. Niektóre argumenty są śmieszne, np. sugerowanie, że Wojsko Polskie było niezdolne do pokonania UPA bez akcji „Wisła”. Biorąc pod uwagę, że w walkę z UPA było zaangażowanych w 1947 r. ponad 20 tys. żołnierzy, a liczebność wszystkich sił UPA nie przekraczała wtedy w Polsce 2 tys., no to, proszę państwa... A do tego jeszcze dodatkowo wspomagające oddziały czechosłowackie i radzieckie. W tej sytuacji byłaby to straszliwa kompromitacja polskiej armii, czy my tego chcemy, czy nie chcemy. Druga sprawa. Pamiętajmy o tym, że z podziemiem ukraińskim poradziła sobie armia czechosłowacka i to bez wysiedleń. W tej sytuacji musielibyśmy uznać wyższość armii czechosłowackiej nad armią polską.

Dalej. Proszę państwa, mówi się o tym, że Ukraińcy wystąpili przeciwko państwu polskiemu. No dobrze, ale co było tym państwem polskim? Pamiętajmy, że w Polsce trwała wojna domowa pomiędzy komunistami i antykomunistami reprezentowanymi głównie przez siły poakowskie. No to przypuśćmy, że Ukraińcy chcieliby być lojalni wobec Polaków. Pozostaje pytanie: Wobec kogo? Czy wobec tych z lewicy, czy wobec tych z prawicy, którzy – nawiasem mówiąc – do siebie strzelali? Niestety, do sił rządowych nie tylko Ukraińcy w tym czasie strzelali.

Proszę państwa, czasem można spotkać się z opinią: Gdyby nie akcja „Wisła”, to co by było teraz? A może by się Ukraińcy wynarodowili? Pamiętajmy o tym, że w Czechosłowacji też istniała mniejszość ukraińska. Nawiasem mówiąc, o podobnej liczebności – gdzieś około 100 tys. ludzi. Współcześnie na Słowacji narodowość ukraińską deklaruje trochę powyżej 9 tys. ludzi. Natomiast podczas ostatniego spisu narodowość ukraińską w Polsce zadeklarowało blisko 50 tys. ludzi. Proszę państwa, z tego wniosek, że akcja „Wisła” się okazała jakoś dziwnie mało skuteczna.

Pamiętajmy również o jeszcze jednym. Z punktu widzenia Ukraińców mieszkających w Polsce sytuacja jest taka. Kiedyś naszych przodków wysiedlono. Zapukali żołnierze do drzwi, kazali się pakować i wynosić, zamieszkać tam, gdzie kazano i tyle. Proszę państwa, to nie zostało jakoś jednoznacznie przez państwo polskie potępione. Państwo polskie się od tego jednoznacznie nie odcięło. Nadal spotykamy się z groźbami, z pogroźkami ze strony niektórych sił. Nikt z nas nie może mieć pewności, że pewnego dnia znowu do nas gdzieś nie zapukają i ze względu na bezpieczeństwo państwa nie każą się nam gdzieś wynosić. Mało tego, ten precedens może być niebezpieczny i dla Polaków, bo np. jeżeli jakaś partia polityczna uzna, że przedstawiciele innej partii politycznej są niebezpieczni dla państwa polskiego, może np. na tej podstawie ich wysiedlić. Są po prostu rzeczy, których robić nie można i tyle.

Mówi się tutaj, że akcja „Wisła” była odwetem za rzeź wołyńską. Pomijam to: Dlaczego za rzeź wołyńską, a nie za depolonizacyjną politykę komunistów ukraińskich, któ-

rzy bynajmniej Polaków nie kochali? Dlaczego akurat tylko za to? Ale problem polega na tym, że takich odwetowych akcji po prostu robić nie wolno. Pamiętajmy o tym, że kiedy padły oskarżenia po ostatniej wojnie na Bałkanach wobec Serbów o przeprowadzanie czystek etnicznych, międzynarodowe śledztwo stwierdziło, że owszem, były takie czystki, ale Chorwaci dopuścili się także czystek etnicznych i dowódca naczelny armii chorwackiej Ante Gotovina poszedł, niestety, do więzienia. Bronił się tym, że to były tylko działania odwetowe, że tych czystek było mniej, ale – niestety – trybunał międzynarodowego to nie zainteresowało. Czystka etniczna to jest czystka etniczna. Nawet najbardziej usprawiedliwiony odwet, jak stwierdził trybunał międzynarodowy, tego po prostu nie usprawiedliwia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie profesorze. Proszę, kto z państwa chciał zabrać głos? Proszę, pan Stefan Hładyk.

Prezes Zjednoczenia Łemków Stefan Hładyk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, trudno mi tutaj coś dołożyć jeszcze do tej dyskusji po tak świetnych wypowiedziach osób utytułowanych. Niemniej jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka sformułowań i kilka problemów. Otóż, cały czas tutaj, w tej dyskusji, przewija się tzw. słowo miękkie „wysiedlenie”. Jest zasadnicza różnica między wysiedleniem, bo jeśli ktoś jest wysiedlony, przesiedlony, ewakuowany, to są elementy tymczasowości. Natomiast ta operacja... Mam jeszcze zastrzeżenie co do słowa „akcja”, bo to była *stricte* operacja wojskowa i tutaj trzeba byłoby to nazwać w ten sposób, że to była jednak operacja „Wisła”, ponieważ tutaj były działania wojskowe. Operacja miała charakter ściśle deportacyjny i nie bójmy się użyć słowa „deportacja”.

Pozwolę sobie przytoczyć wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 2002 r. Konsultowałem tę sprawę, która przechodziła przez moje ręce od 1998 r. Ona dotyczyła Pawła Dziubiny z Gładyszowa. Sprawa dotyczyła uznania za nieważne orzeczenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach wydanego dla gromady Gładyszów w odniesieniu konkretnie, imiennie do pana Pawła Dziubiny. Otóż NSA w wyroku z 2002 r. rozszerzył sam od siebie interpretację korzystnego *nota bene* wyroku, efektem czego jest zwrot mienia zagarniętego bezprawnie i z naruszeniem prawa oraz stwierdził, że sama operacja, wywózka oraz sposób utraty mienia miały znamiona deportacji. Sam zainteresowany, poszkodowany nie wnosił o to, niemniej jednak NSA, analizując tę sprawę, użył tego stwierdzenia i tak to należałoby określać. To jest sprawa jedna.

Natomiast w kontekście wypowiedzi moich przedmówców pozwolę sobie zwrócić jeszcze uwagę na rzecz taką, że działania BP PPR oraz PRM to były działania organów niekonstytucyjnych, bo nie dość, że – nie padło tutaj to słowo – rozszerzenie uprawnień niewątpliwie tutaj nastąpiło, ale również trzeba zwrócić uwagę, że te organy nie miały umocowania konstytucyjnego w ówczesnie obowiązującej konstytucji.

Natomiast co do samego projektu uchwały, która – jak sądzę – będzie przyjęta przez Komisję, jak również uchwalona przez Sejm, to pozwolę sobie stwierdzić i tutaj wnieść propozycję pewnych zmian co do sformułowań użytych w tej uchwale. Otóż, na samym początku – będę to czytał – „65 lat temu przeprowadzono (...) akcję «Wisła». Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej i rozproszono na Ziemiach Zachodnich”. Zgoda. „Wysiedlono tysiące niewinnych”. Tysiące to jest 7 tys., 8 tys., 9 tys., a 10 tys. to już jest dziesiątka. Proponowałbym tutaj dziesiątki tysięcy, żeby to było spójne ze „140 tys. Obywateli.”

„Wysiedlono dziesiątki tysięcy osób narodowości ukraińskiej przynależnych do różnych ukraińskich grup etnograficznych, jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności”. Skreślić, pominąć, dodać. Skreślić słowa „w tym Łemków”. Jestem Łemkiem. Nie chciałbym specjalnego tutaj wyróżnienia. Natomiast pozwolę sobie zauważyć, że akcja „Wisła” przerwała również proces dochodzenia do ukraińskiej świadomości narodowościowej. Tenże sam proces dotyczył różnych ukraińskich grup etnicznych Podlasia, Chełmszczyzny, które tutaj nie są wymienione. Nie odczuwam specjalnej potrzeby jako prezes największej łemkowskiej organizacji, żebyśmy tutaj byli szczególnie wymienieni. Sądzę, że takie sformułowanie będzie pojemne, spójne.

Natomiast sformułowanie „jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności” będzie również zawierało osoby narodowości polskiej, które również ucierpiały. Osobiście znam kilka przykładów – mogę te osoby wymienić imiennie – gdzie deportowano stricte osoby narodowości polskiej za to tylko, że najmitą, czyli parobkiem, jak się mówiło w ówczesnych czasach, takim służącym w gospodarstwie, był chłopak Ukrainiec. Nota bene jeden z takich Polaków z podgorlickiej Moszczenicy, uwięziony, zginął w obozie koncentracyjnym w Jaworznie. To są fakty. Dlatego w konsekwencji proponuję to.

W uzasadnieniu dwa razy tutaj jest użyte słowo „Łemko”. Proponuję również to pominąć.

Proszę państwa, natomiast chcę stwierdzić, że akcja „Wisła” nakreśliła negatywny stereotyp Ukraińca, który trwa do dzisiaj. Udało się w bólach uchwalić ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych, która funkcjonuje. W oparciu o tę ustawę mogą m. in. funkcjonować nazwy dwujęzyczne w miejscowościach obligatoryjnie bądź tam, gdzie są przeprowadzane tzw. konsultacje. I cóż się dzieje, proszę państwa, dzisiaj? Jakie są nastroje? W gminie Uście Gorlickie, gdzie pojawiło się obecnie siedem takich tablic, część tablic jest zamazywana, a pojawiają się napisy „Ukraińskie świny, won!”. To jest skandaliczne, ale to są fakty. To są również skutki akcji „Wisła”, czyli negatywny stereotyp Ukraińca utrwalany konsekwentnie przez dwa pokolenia. W moim przekonaniu i odczuciu, przez jedno pokolenie demokratycznej Polski za mało zrobiliśmy w tym zakresie, żeby temu przeciwdziałać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Kto z państwa chciał zabrać jeszcze głos w dyskusji? Może pan Piotr... Ach, przepraszam. Pan poseł Wiesław Suchowiejko. Proszę uprzejmie, panie pośle.

Poseł Wiesław Suchowiejko (PO – spoza składu Komisji):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Nie jestem członkiem Komisji, ale jako że jestem posłem z Pomorza Środkowego, z powiatu szczecińskiego, gdzie leży przecież Biały Bór. Jak przypuszczam, miejscowość większości z państwa doskonale znana, w której to 10% – jak się ocenia – mieszkańców to mniejszość ukraińska, w tym także moi wyborcy, więc postanowiłem pojawić się tutaj na posiedzeniu Komisji. Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu za to szczególne zaproszenie. Chciałbym też zabrać głos na temat uchwały, która jest tu dzisiaj procedowana, ale zanim to uczynię, chciałbym też powiedzieć mojemu przedmówcy, że przynajmniej mnie do tej pory nie są znane tego typu sytuacje, o których pan wspominał na końcu swojej wypowiedzi. Tam społeczność ukraińska i polska, przynajmniej według mojej wiedzy, funkcjonuje i współżyje... No, nie chcę powiedzieć, że we wzorowy, ale w zadowolający, jak myślę, obie strony sposób i chciałbym, żeby tak było wszędzie, ale, no cóż, wszystko przed nami.

Natomiast, jeżeli chodzi o uchwałę, znajdujemy tutaj sformułowania, które – przyznam – budzą moje wątpliwości. Chodzi mi o formę niedokonaną pewnych czasowników, którą tu znajduję w pierwszym i drugim zdaniu: „przeprowadzono”, „rozproszono”, „wysiedlono”. Wiemy przecież wszyscy, jak sędzę – nikt z nas tutaj chyba wątpliwości nie ma – na mocy jakich decyzji to się stało. W dostępnych nam tu dzisiaj materiałach znajdujemy w uzasadnieniu postanowień sformułowania, które – myślę – mogłyby znaleźć się tutaj, w tekście tej uchwały. Zaproponowałbym takie sformułowanie w drugim zdaniu: „Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego, na mocy decyzji państwa komunistycznego, wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej”, itd. To jednak konkretni ludzie, konkretne organy, konkretne decyzje stały za tym. Proponowałbym umieszczenie tego w tej uchwale, ponieważ bez tego to za tę akcję „Wisła” jest odpowiedzialny jakiś mityczny „ktoś”. To się stało, a ja chciałbym, żebyśmy jednak w tej uchwale co nieco więcej w tej sprawie powiedzieli. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Drodzy państwo, tylko chcę podkreślić, że my jeszcze jesteśmy w zasadzie w punkcie pierwszym, czyli dyskusji na temat charakteru akcji „Wisła”. Będziemy przechodzić do punktu drugiego – podjęcia inicjatywy uchwałodawczej. Pozwoliłem sobie przedstawić proponowaną treść uchwały jeszcze w tym punkcie, żeby państwo w tej dys-

kusji też brali pod uwagę to, że taka inicjatywa jest i co ona może, oczywiście, zawierać. Proszę, pan Piotr Tyma.

Prezes Związku Ukraińców w Polsce Piotr Tyma:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, na wstępie chciałbym nawiązać do wystąpień ekspertów i dodać od siebie kilka refleksji, które – myślę – rozszerzą to nasze pojmowanie akcji „Wisła” i konsekwencje, jakie deportacja niosła ze sobą dla obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Problem likwidacji skutków akcji „Wisła” pojawiał się jako postulat artykułowany bądź to przez organizacje ukraińskie, bądź poszczególne osoby od chwili odwilży lat 50. w Polsce. Te postulaty można by sprowadzić, tak naprawdę, do postulatów, które pojawiają się dzisiaj także w naszej dyskusji, tj. przede wszystkim zasądzenia przymusowego charakteru akcji „Wisła”.

W latach 50. i 60. w środowisku ukraińskim bardzo ważnym aspektem, który był podnoszony, było umożliwienie powrotów na ziemię rodzinne. Dlatego, że dla społeczności mocno związanych z małymi ojczyznami ten element był bardzo ważny dla zachowania tożsamości językowej i kulturowej. Myślę, że na ten aspekt akcji „Wisła” powinniśmy też patrzeć, mówiąc o samych decyzjach politycznych, technologii przeprowadzenia akcji „Wisła”, jakie były konsekwencje dla obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Wobec społeczności lokalnych o różnym stopniu tożsamości językowej i kulturowej zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Wysiedlano wszystkich bez względu na stopień utożsamiania się nie tyle z podziemiem ukraińskim, ile z narodem ukraińskim. To rozproszenie miało później wpływ na tożsamość, wybory tożsamościowe poszczególnych osób. Rozproszenie także ma wpływ na możliwości zachowania języka i kultury przez mniejszość ukraińską w obecnych czasach

Druga rzecz, która warta jest tutaj podkreślenia, w mojej ocenie, to są sposoby i działania zastosowane przez władze komunistyczne odnośnie do zacierania śladów obecności ukraińskiej na terenach pogranicza. Dlatego ważne jest to, o czym wspominał pan przewodniczący Hładyk – podkreślenie obecności mniejszości ukraińskiej na terenach, skąd się ona wywodziła. Bardzo często w trakcie posiedzeń Komisji, a także posiedzeń Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych jesteśmy w stanie wskazać pewien dualizm, który ma miejsce w Polsce do dnia dzisiejszego, tzn. mniej jest problemów w relacjach pomiędzy społecznością większością na Ziemiach Północnych i Zachodnich, gdzie ludność ukraińska znalazła się w następstwie akcji „Wisła”, niż na terenach, skąd ta ludność się wywodzi. Kwestia napisów dwujęzycznych, ich niszczenia czy pojawienia się agresywnej tzw. mowy nienawiści skierowanej przeciwko mniejszości ukraińskiej, to jest głównie właśnie teren, skąd ludność ukraińska została wysiedlona.

Jak państwo wiedzą, w latach 70. proponowano, aby na terenie, skąd wysiedlono Ukraińców, dokonać totalnej zmiany nazw topograficznych, by w żaden sposób nie wskazywały one na obecność na tym terenie przedstawicieli mniejszości ukraińskiej. Tego nie zrealizowano w odniesieniu do założeń, ale w przypadku części miejscowości te zmiany nastąpiły. Także ten cały proces niszczenia instytucji kultury, instytucji życia religijnego był prowadzony do lat 80. w Polsce. Myślę, że warto by było, korzystając z obecności historyków, ekspertów, wspomnieć o takim jednym przypadku. Otóż jedna z cerkwi bieszczadzkiej została wysadzona w powietrze przez saperów Ludowego Wojska Polskiego w roku 1985, czyli ten proces zacierania ukraińskich śladów obecności trwał prawie że do końca PRL i skutki tego procesu – zarówno samej deportacji w 1947 r., jak i tych działań prowadzonych do lat 80. – dla mniejszości ukraińskiej są do dziś odczuwalne.

I dlatego też, dziękując za podjęcie tej inicjatywy, chciałbym podkreślić jej znaczenie właśnie przede wszystkim dla naszej społeczności, ale także dla unormowania tych relacji w miejscach, gdzie nadal występuje takie czarno-białe widzenie przeszłości Polaków i Ukraińców czy konfliktu polsko-ukraińskiego. Z przykrością muszę stwierdzić, że w odniesieniu do kwestii historycznych, w tym także akcji „Wisła”, gdy spojrzymy na fora internetowe czy publikacje, które się pojawiają, zwłaszcza na terenie tzw. pogranicza polsko-ukraińskiego, tego typu wystąpień, jakie dzisiaj mieliśmy tutaj oka-

zję wysłuchać, jest nadal niewiele. I to, o czym wspomniał pan profesor Halczak, próby usprawiedliwiania akcji „Wisła”, próby poszukiwania – że tak powiem – miękkich określeń do nazwania tej deportacji trwają do dnia dzisiejszego. Niebawem w Uniwersytecie Warszawskim będzie konferencja ukraizoznawcza, w trakcie której wystąpi osoba, która dowodzi, że akcja „Wisła” była koniecznością, więc nie jest to tylko kwestia historyczna. To jest kwestia, która do nas powraca po wielu latach. Powraca m.in. dlatego, że przez wiele lat instytucje państwowe nie miały pomysłu czy też nie wykazywały należytego zaangażowania w to, by wszelkie nieścisłości, niejasności, znaki zapytania związane z tą deportacją wyjaśnić.

Stąd na koniec chciałbym podziękować przede wszystkim panu prezesowi IPN za obecność w symbolicznym dla Ukraińców miejscu dawnego obozu w Jaworznie i podjęcie współpracy, czego owocem jest m.in. publikacja wydana wspólnie przez IPN i Związek Ukraińców w Polsce – publikacja na temat duchownych grekokatolickich i prawosławnych więzionych w COP w Jaworznie, którą pozwoliłem sobie przekazać do sekretariatu Komisji. To jest dla nas nowa jakość i wydaje mi się, że w tym kierunku powinniśmy iść. I wszczęcie śledztwa w sprawie akcji „Wisła”, i pojawienie się kilku nowych, ważnych publikacji, w mojej ocenie, to dowód na to, że temat ten wymaga publicznego omawiania. Bardzo byśmy byli wdzięczni za przyjęcie przez Sejm RP uchwały potępiającej w sposób jednoznaczny to, co stało się w 1947 r. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie. Proszę, pan przewodniczący Eugeniusz Czykwini.

Poseł Eugeniusz Czykwini (SLD):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, inicjatywa naszej Komisji – mam nadzieję, że koleżanki i koledzy posłowie ją poprą – jest kolejną próbą – tak, jak pan prezes Tyma wspomniał – jakiegoś symbolicznego wyrażenia poprzez przyjęcie uchwały przez Sejm potępienia, a jednocześnie jakiejś moralnej satysfakcji dla tej ludności, która ucierpiała w wyniku przestępczej akcji, której władze ówczesnego państwa polskiego dokonały. Jeszcze tylko w uzupełnieniu powiem, o czym informował pan przewodniczący Sycz, że Senat podjął taką uchwałę. Chcę przypomnieć, że w 2007 r. nasza Komisja także taką inicjatywę zgłosiła. Wówczas nie było politycznej woli uchwalenia tej uchwały przez cały Sejm. Nasza Komisja taką uchwałę podjęła. Chcę przypomnieć, że tam, w tych sformułowaniach, na co zwracał uwagę pan Hładyk, znalazły się słowa o deportowaniu z ziem ojczystych tej ludności.

Oczywiście, to jest bolesna rana. Może i następne pokolenia będą emocjonalnie do tego problemu się odnosić. Sądzę też, że chociaż może to nie jest tematem dzisiejszej dyskusji, ale może warto byłoby, ponieważ takie było zadanie i prośba, by eksperci nasi mówili o konkretnym problemie... Chcę państwa natomiast poinformować, że nie tylko ta inicjatywa w Sejmie nie znalazła dotychczas zrozumienia wśród większości parlamentarzystów. W 70. rocznicę akcji burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu grupa posłów zgłosiła uchwałę o treści proponowanej w formie – bym powiedział – bardzo delikatnej, w której proponowaliśmy, żeby Sejm wyraził żal. Takie było sformułowanie. Żal, że państwo polskie przy użyciu swego wojska i policji w chrześcijańskim kraju zburzyło w ciągu niespełna półtora miesiąca 140 też chrześcijańskich świątyń, dokonując ich zbezczeszczenia, profanacji świętości, itd. Jeśli by państwo zajrzeli do stenogramu z posiedzenia komisji do spraw kultury, jaka dyskusja na ten temat tam się odbyła, to może byłoby łatwiej zrozumieć, jak jeszcze w dużej części społeczeństwa polskiego, bo przecież w jakimś sensie jesteśmy jego reprezentacją, te tematy wywołują emocje i napięcia.

Powiem tylko dwa zdania, bo w historiografii polskiej chyba nie otwarto jeszcze tak poważnej debaty, dyskusji na temat tego, dlaczego tak się dzieje. Otóż, w moim prywatnym przekonaniu, ciągle jeszcze duża część polskiego społeczeństwa ma zachowany ten syndrom myślenia o wschodnich swoich sąsiadach, wynikający z tego historycznego – no, może innego słowa należałoby użyć – imperialnego myślenia. Tak, jak inne narody imperialne ówczesne traktowały swoich sąsiadów. Otóż już od czasów, kiedy Kazimierz Wielki włączył Ruś Halicką do Polski... To był pierwszy taki moment, kiedy w obszarze państwa

znalazła się ludność ruska. Dziś mówilibyśmy, że ukraińska, białoruska czy łemkowska, ale rozumiejąc to, używamy innego słowa. Ta ludność i ta kultura były traktowane jako coś obcego, gorszego. Dążono do jej jakby wchłonięcia i ograniczenia jej ortodoksji. To, co ona niosła jako prawosławna, a później jeszcze jako unicka było tylko postrzegane i dotychczas jest raczej na zasadzie jakiegoś takiego tubylczego naśladownictwa, rzemieślniczego, bo to Polska była tym nosicielem cywilizacji zachodniej, łacińskiej, a schizmatyczna, ruska część miała podlegać wchłonięciu, skatolicyzowaniu i zasymilowaniu. Ale to jest tylko na marginesie tego. Tak staram się dla siebie tłumaczyć, dlaczego jeszcze ciągle tak oczywista sprawa, jak akcja „Wisła” wywołuje tak duży sprzeciw.

Natomiast do pana mecenasu miałbym też pytanie, bo dostaliśmy informację o wszczęciu postępowania. Jeśli prokuratorskie postępowanie – jak rozumiem – zakończyłoby się stwierdzeniem, że była to zbrodnia ludobójstwa, to czy również wykonawcy tej akcji, czyli realizatorzy bezpośredni, wykonujący te polecenia, rozkazy, będą mogli być pociągani do odpowiedzialności za udział w przestępstwie ludobójstwa?

Nie mam może zbyt wiele czasu, więc mogę tylko dopowiedzieć jedną uwagę. Państwo znają moje stanowisko od dawna i popierałem zawsze taką próbę uchwały. Natomiast do pana Tymy mam jednak uwagę, bo pan użył takiego sformułowania, że zastosowano tę akcję do tej ludności, która utożsamiała się z narodem ukraińskim. Otóż, z moich doświadczeń, szczególnie z Chełmszczyzny, z południowego Podlasia, wynikałoby, że prawdopodobnie tożsamość tych ludzi, którzy zostali objęci tą akcją, w naszym rozumieniu współczesnym... Oni bardzo często się zastrzegali i bronili się, że oni byli wysiedlani dlatego, że byli prawosławni, że to było kryterium wyznaniowe, że na ich terenach nie działo – tak, jak tu już było mówione – podziemie ukraińskie i raczej chyba... Nie wiem. Może któryś z panów ekspertów o tym wie, ale mnie się wydaje, że to raczej była granica wpływów zadekretowana jeszcze przez radziecką partię komunistyczną. Wysiedlano tam, gdzie Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy miała swój obszar. Jeśli chodzi o ludność prawosławną Białostoczczyzny, ponieważ tam z kolei myśmy mieli być – że tak powiem – pod wpływami Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, to może właśnie to rozgraniczenie powstrzymało rozszerzenie tej akcji na ludność Białostoczczyzny.

Nie mogę się też powstrzymać od pewnej uwagi krytycznej wobec IPN. Dlaczego w tym kontekście? Jak państwo wiedzą, na Białostoczczyźnie to porozumienie o wymianie ludności miało bardzo ograniczony zakres, ale jeśli chodzi o rolę wymuszającą, zmuszającą ludność białoruską do wyjazdów na tereny republiki białoruskiej, czyli Związku Radzieckiego, to głównym argumentem była działalność poakowskiego podziemia, które stosując terror, zastraszając tę ludność, dopuszczając się zbrodni... I tu właśnie z kolei ukłon w stronę IPN i podziękowanie za to, że śledztwo prokuratury oddziału w Białymstoku stwierdziło, że to była zbrodnia ludobójstwa. Chyba pierwszy raz takiego użyto stwierdzenia. Chodzi o to, że portret sprawcy tych czystek, jak powiedziałbym, bo dokonano mordowania kobiet i dzieci, palenia wsi, jeszcze do 2010 r. – konkretnie wielki portret dowódcy tego oddziału Romualda Rajsa ps. Bury – wisiał w czytelni oddziału IPN w Białymstoku. Dopiero na moją bardzo emocjonalną reakcję pracownicy go tam zmienili. To tylko na marginesie, bo to nie dotyczy omawianego tematu.

Panie przewodniczący, może bym też coś dodał, bo uważam, że powinniśmy użyć tego słowa w naszym projekcie. Napisałbym o deportowaniu, bo takie chyba byłoby określenie najbardziej adekwatne do tego, co się stało. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę uprzejmie, pan poseł Mirosław Czech i będziemy przechodzić formalnie do realizacji punktu drugiego, czyli podjęcia inicjatywy uchwałodawczej Komisji w sprawie akcji „Wisła”, ale najpierw pan poseł Czech. Proszę uprzejmie.

Członek Związku Ukraińców w Polsce Mirosław Czech:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, z pewnym rozrzewnieniem niejako słucham tej dyskusji, dlatego że wspomnienia mnie niosą ku latom 90., gdy przez dwie kadencje byłem posłem i członkiem Komisji, gdzie również próbowaliśmy nie tylko podejmować inicjatywy w sprawie potępienia przez Sejm akcji „Wisła”, ale również rozwiązać kwestie szczegółowe dotyczące osób więzionych w COP czy ustawy reprzy-

watyzacyjnej, spraw związanych z kwestiami własnościowymi Kościoła prawosławnego i Kościoła greckokatolickiego, itd. Wspomnieniem niesiony, pomyślałem sobie po wypowiedzi pana przewodniczącego Eugeniusza Czykwina, że Senat w 1990 r. potępił akcję „Wisła”, natomiast Sejm nie uczynił tego z bardzo prostego powodu. Dlatego, że wszyscy generałowie najważniejsi w latach 80., ale też i na początku lat 90., tzn. generał Jaruzelski, generał Florian Siwicki, generał Czesław Kiszczak, brali udział albo w akcji „Wisła”, albo też w deportacjach na terytorium Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Była więc zbudowana szczelna ściana i nie można było w żaden sposób się przebić. Nie udało się nawet takiemu autorytetowi, który był zaangażowany przeciw w te sprawy, jak pierwszy przewodniczący i twórca sejmowej Komisji, czyli pan minister Jacek Kuroń. Jak sądzę, pańska inicjatywa, za którą bardzo serdecznie dziękuję i gratuluję pewnej determinacji w tym, aby problematyki akcji „Wisła” nie zapomnieć w kontekście państwa polskiego i w kontekście Sejmu właśnie, aby ją potępić... Ta determinacja zasługuje na najwyższe uznanie, biorąc pod uwagę cały kontekst, w którym się ona pojawia.

Chciałem tu jeszcze jedną rzecz podkreślić, że bardzo w tej kwestii wspierać będzie państwa działalność IPN, który niejako wznawia śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznej, jaką była akcja „Wisła”. Niewątpliwie, biorąc pod uwagę powojenne dzieje krajów uznanych kiedyś za demokracje ludowe, deportacja ludności ukraińskiej była sprawą jednak wyjątkową. To znaczy, że dokonano tej deportacji wewnętrznej, rozproszonej. Była to, z punktu widzenia dzisiejszych kategorii praw człowieka, zbrodnia w najczystszy – przepraszam za wyrażenie – wydaniu. Nie ma deportacji bardziej podkreślającej właśnie odpowiedzialność zbiorową i to przestępczą odpowiedzialność zbiorową niż akcja „Wisła”, gdzie ona spełnia wszystkie kryteria z książkowej wręcz definicji. Dziękuję bardzo i gratuluję jeszcze raz determinacji.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Drodzy państwo, jesteście tym sposobem w punkcie drugim – podjęcie inicjatywy uchwałodawczej Komisji w sprawie akcji „Wisła”. Państwo posłowie mają przed sobą projekt tejże uchwały. Były uwagi w dyskusji. Szanowni państwo, były uwagi dotyczące słów „deportacji”, „dziesiątków tysięcy”, ale też i pewne zapisy, które zaraz pani sekretarz mi tutaj zaproponuje. Natomiast chciałem się odnieść do propozycji dotyczących Łemków. Otóż, problem polega na tym, że... Dziękuję bardzo panu prezesowi Stefanowi Hładykowi za taką opinię. Tworząc projekt też mieliśmy pewnego rodzaju uwagi i zastanawialiśmy się, jak umieścić tę grupę etniczną. W końcu uznaliśmy, że jednak ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym precyzuje, że jest prawnie taka grupa etniczna. Stąd też z tego względu uznaliśmy, że warto by było zapis taki umieścić i to w formie – jak państwo zauważyli – dosyć delikatnej. „Wysiedlono tysiące” – „dziesiątki tysięcy” – „niewinnych osób narodowości ukraińskiej, jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności, w tym część Łemków”.

Prezes Zjednoczenia Łemków Stefan Hładyk:

To jest pojemne, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Mówię, jaka była nasza argumentacja. Możemy nad tym jeszcze się zastanawiać. Na pewno w głosowaniu w końcu to rozstrzygniemy. Natomiast też chcę tu podkreślić i na początku o tym mówiłem, że minęło 65 lat. Niewiele osób już pamięta te losy i to jest moment, w którym warto by było taką rozmowę i próbę podjęcia takiej uchwały podjąć. Stąd też najważniejsze dla nas wydawały się słowa, że Sejm potępił akcję „Wisła”. Słowo „potępił” było tym słowem kluczowym, aczkolwiek wszystkie słowa zawarte w tej uchwale są z pewnością ważne.

Jak zrozumiałem, pierwsza część brzmi: „65 lat temu przeprowadzono w Polsce akcję «Wisła». Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego na mocy decyzji władz komunistycznych” – taka była propozycja – „wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej i rozproszone na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wysiedlono dziesiątki

tysięcy niewinnych osób”. Na razie stop. Te poprawki, jak rozumiem, nie budzą wątpliwości. Proszę, pani przewodnicząca Pietraszewska.

Poseł Danuta Pietraszewska (PO):

Nie mam do tego zastrzeżenia, natomiast można by jeszcze prościej, a to samo. „65 lat temu decyzją władz komunistycznych przeprowadzono w Polsce akcję”. Myślę, że stylistycznie byłoby to lepiej, tak?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dobrze. Wobec tego poprosiłbym jeszcze pana z Biura Legislacyjnego, żeby nam podpowiedział, jakie formuły możemy tutaj zastosować i przystąpimy do procedowania. Proszę uprzejmie.

Legislator Łukasz Grabarczyk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, pozwolę sobie odpowiedzieć na pytanie pana przewodniczącego za sekundę. Natomiast pierwszą taką ogólną uwagę chciałbym zgłosić do propozycji projektu. Otóż, zgodnie z regulaminem Sejmu, obok uchwał Sejm może podejmować rezolucje, deklaracje, apele i oświadczenia. W art. 69 regulaminu Sejmu w ust. 2 czytamy, że oświadczenie jest to akt zawierający stanowisko w określonej sprawie. Oczywiście, tutaj pod roz wagę Wysokiej Komisji pozostawiam zadecydowanie, czy projekt tutaj procedowany będzie miał formę uchwały, czy będzie to oświadczenie.

Natomiast w odpowiedzi na drugie pytanie o to, która z tych form byłaby odpowiedniejsza, jest to również kwestia merytoryczna. Pozostawiam ją państwu do oceny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo. Wobec tego czy ktoś jeszcze z państwa miałby uwagi do treści? Bo na propozycję, którą przedstawiła pani przewodnicząca Pietraszewska i która wynikła w trakcie dyskusji – jak rozumiem – sprzeciwów nie ma. Czy jakieś inne uwagi ewentualnie panowie posłowie mają? Nie widzę. Szanowni państwo, skoro nie ma innych uwag, treść taką poddam pod głosowanie. Jeszcze raz pozwolę sobie.... Dobrze. Kto wobec tego z pań i panów posłów jest za podjęciem... Proszę, proszę, pan z Biura Legislacyjnego.

Legislator Łukasz Grabarczyk:

Panie przewodniczący, jeśli można prosić o jeszcze jedno...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Aha, sprecyzować czy...

Legislator Łukasz Grabarczyk:

Nie, nie. Odczytanie testu całej propozycji.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Okay. Dziękuję bardzo. Przy czym, szanowni państwo, rozumiem, że jest taka wola, zgoda, żeby to była uchwała, a nie oświadczenie, tak? Dziękuję bardzo. To mamy jasność sprawy, a wobec tego czytam:

„65 lat temu decyzją władz komunistycznych przeprowadzono w Polsce akcję «Wisła». Ponad 140 tys. obywateli Państwa Polskiego wyrwano z małej ojczyzny w Polsce południowo-wschodniej i rozproszono na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wysiedlono dziesiątki tysięcy niewinnych osób narodowości ukraińskiej, jak również osoby nie odczuwające takiej przynależności, w tym część Łemków.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że akcja «Wisła» była naruszeniem podstawowych praw człowieka. W jej czasie zastosowano właściwą dla systemów totalitarnych zasadę odpowiedzialności zbiorowej, która nigdy nie może być podstawą polityki demokratycznego państwa.

Na szczególne potępienie zasługuje osadzenie blisko 4 tys. wysiedlonych w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie – często bez żadnych dowodów winy, w oparciu jedynie o kryterium narodowe. W obozie panowały niezwykle ciężkie warunki, osadzonych poddawano torturom.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej potępia akcję «Wisła», jednocześnie wyrażając nadzieję, że proces pojednania między naszymi narodami będzie postępował, a bolesna historia będzie przestrogą przed łamaniem praw człowieka na świecie.”

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Panie przewodniczący, jeszcze jedna uwaga. Mam taką propozycję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Pani przewodnicząca Pietraszewska jako polonistka na pewno...

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

„W jej czasie zastosowano...”. Jakoś razi mnie to sformułowanie: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje, że akcja «Wisła» była naruszeniem podstawowych praw człowieka. W jej czasie zastosowano...” – to jest dość niezręczne jednak.

Posel Eugeniusz Czykwin (SLD):

„W czasie realizacji”.

Posel Teresa Hoppe (PO):

„W czasie tej akcji”.

Posel Ryszard Galla (niez.):

„W czasie akcji”.

Posel Danuta Pietraszewska (PO):

Tak. Albo „w czasie trwania tej akcji zastosowano”.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Czy jest zgoda, aby była taka poprawka – „w czasie trwania tej akcji”? Sprzeciwów nie słyszę. Wobec tego taki zapis Komisja przyjmuje. Czy są inne uwagi? Czy są uwagi dodatkowe ze strony Biura Legislacyjnego? Nie ma. Dziękuję.

Wobec tego przystępujemy do głosowania. Kto z pań i panów posłów jest za podjęciem tej uchwały? Proszę o podniesienie ręki. (8) Kto jest przeciwny? (0) Kto się wstrzymał? (0)

Stwierdzam, że przy 8 głosach „za”, braku głosów przeciwnych i braku wstrzymujących się Komisja przyjęła projekt uchwały, rekomendując ją Sejmowi.

Szanowni państwo, chciałem bardzo serdecznie podziękować przede wszystkim członkom Komisji za odwagę, za determinację, za obecność, za zrozumienie powagi sprawy. Chciałem podziękować ekspertom za wypowiedzi krótkie, ale dosyć treściwe. Chciałem podziękować wszystkim zaproszonym za obecność na tym posiedzeniu. Tym sposobem zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję serdecznie państwu. Zapraszam na kolejne posiedzenie.